ROK VIII

Nr. 94.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Przemienienie Pańskie
Jutro: Kajetana wyz.

Poznań, Wtorek 6 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 4.27, zach. 7.43.
Długość dnia 15 god. 16 min.

Przedpłata na sierpień i wrzesień wynosi:

na prowincyach	1 m. 30 fen.	(13 sgr.)
w mieście . . .	1 m. 20 fen.	(12 sgr.)
na miesiąc	60 fen.	(6 sgr.)
na tydzień	15 fen.	(9 grp.)

Poznań, 5. sierpnia.

— * **Rezultat wyborów.** Podajemy dziś szczegóły z przebiegu wyborów we wszystkich okręgach wyborczych. W skutek urzędowego policzenia oddanych głosów pokazało się, iż obranymi zostali następujący kandydaci na posłów:

1. Okręg wyborczy miasto **Poznań** i powiat **poznański** wybrany posłem p. **Hipolit Turno** 11,202 głosami przeciw p. Kennemann, który 7,515 głosów otrzymał.

2. Okręg wyborczy **krobski** wybrany posłem **Roman ks. Czartoryski** 7,629 głosami przeciw marszałkowi hr. Moltke, który otrzymał 4726 głosów.

3. Okręg wyborczy **krotoszyński** wybrany posłem **ks. dr. Jażdżewski** 7,213 głosami przeciw naczelnemu prezesowi W.Księstwa Poznańskiego panu Günther, który otrzymał 2,830 głosów.

4. Okręg wyborczy **gnieźnieńsko-wągrowiecki** wybrany posłem **dr. Władysław Niegolewski** 13,312 głosami przeciw panu Nollau, który otrzymał 3,534 głosy.

5. Okręg wyborczy **bukowsko-kościański** wybrany posłem pan **Teofil Magdziński** 13,221 głosami przeciw p. Delhaes, który otrzymał 4,721 głosów.

6. Okręg wyborczy **pleszewsko-wrzesiński** wybrany posłem **Stefan hrabia Żółtowski** 10,919 głosami przeciw p. Gregoroviusowi, który otrzymał 2,551 głosów.

7. Okręg wyborczy **średzko-śremski** wybrany posłem **dr. Komierowski** 11,609 głosami przeciw p. ministrowi dr. Falk, który 3,049 głosów otrzymał.

8. Okręg wyborczy **inowrocławsko-mogilnicki** wybrany posłem p. **Stanisław Kurnatowski** 12,414 głosami przeciw p. Nehring, który 3547 głosów otrzymał.

9. Okręg wyborczy **odolanowsko-ostrzeszowski** wybrany posłem **ks. Ferdynand Radziwiłł** znaczną większością.

10. Okręg wyborczy **międzychodzko-obornicko-szamotulski** wybrany posłem **Stefan hr. Kwilecki** 11,334 głosami, przeciw p. v. Willamowitz-Möllendorf, który 10,695 głosów otrzymał.

11. Okręg wyborczy **szubińsko-wyrzyski** obrany posłem p. v. Bethmann-Hollweg, który otrzymał 9954 głosy, podczas kiedy hr. **Skórzewski** tylko 9629. Pierwszy zwyciężył zatem 177 głosami nad absolutną większość.

W roku zeszłym kandydat nasz zwyciężył 559 głosami absolutną większością.

12. Okręg wyborczy **babimostsko-międzyrzecki** obrany posłem kandydat niemiecki radzca ziemiański Unruhe-Bomst 9339 głosami przeciw naszemu kandydatowi ks. dziekanowi **Roehrowi**, który 6086 głosów otrzymał.

13. Okręg wyborczy **wschowski** wybrany posłem kandydat niemiecki p. Puttkamer 5033 głosami przeciw naszemu kandydatowi p. **Stanisławowi Chłapowskiemu**, który 4523 głosy otrzymał.

14. Okręg wyborczy **chodziesko-czarnkowski** wybrany posłem kandydat niemiecki radzca ziemiański Colmar 11,320 głosami, przeciw naszemu kandydatowi ks. licencyatowi **Gajowieckiemu** który 4895 głosów otrzymał.

15. Okręg wyborczy **bydgoski** potrzebny jest wybór ściślejszy pomiędzy naszym kandydatem p. **Adolfem Koczorowskim** a p. Schenkiem kandydatem niemieckim zachowawczym, który to ostateczny wybór odbędzie się 16. bm.

Z Prus Zachodnich dochodzi nas następujący wykaz rezultatu wyborów:

1. Okręg wyborczy **chełmińsko-toruński** wybrany posłem p. **Michał Sczaniecki** z Narwy większością około 200 głosów.

2. Okręg wyborczy **kartusko-wejherowski** obrany posłem p. **Antoni Kalkstein** z Pluskowęs znaczną większością.

3. Okręg wyborczy **starogardsko-kościerzyński** wybrany posłem **Adam hr. Sierakowski** z Wąplewa przeważną większością.

4. Okręg wyborczy **chojnicko-tucholski** wybrany posłem p. **Leon Czarliński** z Zakrzewka.

5. Okręg wyborczy **kwidzyńsko-sztumski** potrzebny jest wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem naszym ks. **Neubauerem** a kandydatem niemieckim p. Boddenbrokiem.

6. Okręg wyborczy **brodnicko-grudziądzki** potrzebny jest wybór ściślejszy pomiędzy naszym kandydatem p. **Rybickim** a kandydatem niemieckim p. Bibrem.

7. Okręg wyborczy **świecki.** Pomiędzy p. **Parczewskim**, któremu brakowało 236 głosów do większości absolutnej, a p. Gordonem i w gdańskim obwodzie wiejskim.

Przeprowadziliśmy więc w W. Księstwie Poznańskim przy obecnych wyborach tylko 10, podczas kiedy przy zeszłorocznych wyborach na 15 posłów przeprowadziliśmy 11. Obwód bowiem szubińsko-wyrzyski, który przeszłym razem pozyskaliśmy, przeszedł znowu w ręce niemieckie. Stratę tę powetowali niejako nasi rodacy z Prus Zachodnich, którzy tym razem wysyłają 4 posłów, zamiast trzech, a może jeszcze i jednego posła Polaka przy ściślejszych wyborach zyskamy.

— * **Podczas wyborów.** Niepodobnem, aby pominąć milczeniem wszystko to, co nasi przeciwnicy nie tylko w okręgu wyborczym poznańskim, lecz po różnych miejscach się dopuszczali. I tak donoszą nam, że w Jerzycach policyant S. odebrał Wawrzyńcowi Musiak kartkę polską w samym lokalu wyborczym i dał mu niemiecką na p. Kennemanna. Również tak sobie postąpił z drugim obywatelem bardzo już w podeszłym wieku.

Pewien dziedzic, Niemiec, w powiecie poznańskim, wyprawił swoim wyborcom tj. polskim włościanom ucztę a nawet i z muzyką, gdzie do rana ich przyjmował, za to, że pod komendą jego poszli na wybory i oddali kartki niemieckie.

Na Wildzie z urzędu odbierano kartki polskie i wciskano niemieckie, to też na Górnej i Dolnej Wildzie oraz Dembcu, gdzie wszyscy mieszkańcy katolicy, padło na p. H. Turno 137 a na p. Kennemanna 145 głosów. Nie inaczej i w samym Poznaniu robiono, bo nie tylko mężowie zaufania niemieccy energicznie występowali i nadużycia czynili, ale nawet i komisarz policyjny na Rycerskiej ulicy przed szkołą nie pozwalał stać polskim wyborcom wówczas, gdy niemieckich protekcyą swą osłaniał, a jakiś policyant zapomniał się nawet tak dalece w swej gorliwości, że śmiał odebrać listę wyborczą pewnemu członkowi z komitetu. Lecz członek ten zapewnie zaniesie skargę do wyższej władzy na takie postępowanie policyanta w obec obywatela miasta i kraju.

— Z Chludowa donoszą nam, że przewodniczący zawezwał do ukonstytuowania bióra wyborczego swoich podwładnych ludzi, wszystkich Niemców. Przecież we wsi tej jest kilku gospodarzy Polaków, a nawet i sołtys i ławnicy są Polakami. Gdy sołtys i ławnik stali przed lokalem wyborczym przyszedł do nich urzędnik gospodarczy i zażądał karteczki, gdy ją otrzymał od jednego z nich, a przeczytawszy, że jest z nazwiskiem H. Turno, zelżył sołtysa i ławnika od *buntowczyków*, że tylko sprzeciwiają się rządowi, powinni na tego głosować, co im każą, bo ci tylko dają im chleb a nie p. Turno. Wreszcie gdy chcieli być obecnymi w lokalu wyborczym przy obliczaniu kartek i tego im nie pozwolono. Sołtys i ławnik zaniosą skargę do prokuratoryi na tego gorliwego urzędnika za obelgę im publicznie wyrządzoną.

Nadto rozpisywano listy bezimienne do nauczycieli. Jeden taki list pisany do nauczyciela dostaliśmy w sobotę, wysłany z Poznania, a brzmi po niemiecku jak następuje:

Posen, den 28. Juli 1878.

Herr Lehrer!

Es wird hoheren Orts gewünscht, den bei folgenden Stimmzettel bei der am 30. d. Mts. stattfindenden Wahl zum Reichstage abzugeben event: Sie sich im Unterlassungsfalle, da die ausgesandten Stimmzettel genau gezahlt, die Folgen selbst zuzuschreiben haben werden.

Einer Ihren hoheren Vorgesetzten nahestehender.

Po polsku znaczy:

Panie Nauczycielu!

Życzeniem jest władz wyższych, abyś Pan załączoną kartkę wyborczą oddał przy wyborach do parlamentu w dniu 30. tm., ewentualnie będziesz Pan musiał przypisać sam sobie następstwa, jeżeli tego nie uczynisz, bo rozesłane kartki wyborcze dokładnie są policzone.

Osoba w bliskich pozostająca stósunkach do pańskich przełożonych.

— Z Barcina piszą nam: I tak w naszej mieścinie, gdzie dość małą liczbą nasi przeciwników pokonali, bo tylko 5 głosami, to jeszcze znalazły się wyrodki natury, którzy śmieli oddać kartki z nazwiskiem naszego przeciwnika. Ci panowie, Polacy, w miejscach publicznych głoszą wciąż o narodowości naszej, a tak pięknie się spisali przy tegorocznych wyborach. (Nie ma co mówić, bardzo ślicznie się spisali, wartoby nazwiska tych panów publicznie wyjawić. Przyp. „Oręd.“)

— Pakosław, p. Rawicz. Uprawnionych do głosowania było około 15,800 osób z tych oddano 12379 głosów, i to na księcia Romana Czartoryskiego 7629, na hrabiego Moltkego 4726, na fotografa Reinkensa 2 głosy. — Nieważnych było 22 głosy. W niektórych miejscowościach jak np. w Smolicach, w Wielkich Strzelcach, Godurowie brakowało bardzo wiele osób, tak że z naszej strony straciliśmy około 1000 głosów.

— Na Ratajach i w Żegrzu odebrał p. Hipolit Turno 184, a p. Kennemann 2 głosy.

— Z Kujaw donoszą do „Kur.“, że rozdawana tam pomiędzy lud książeczka o wyborach dr. Szymańskiego doskonale pomogła o prawach wyborczych objaśnić tych z pomiędzy naszego ludu, którzy jeszcze czy to z ubóstwa, czy też niedbałości, pism ludowych nie czytują. Oto jeden dowód na przykład zbawiennego działania tej książeczki:

We wsi Kruśliwcu pod Inowrocławiem jest właścicielem Niemiec niejaki pan Schmidt, pono lejtnant pruski. Pan ten uważał za swój patryotyczny obowiązek powstrzymywać w prawem niedozwolony sposób swych polskich robotników od wzięcia udziału w wyborach, perswadował im, że to nie „mus“, że od roboty ich nie zwolni, a gdyby się który poważył pójść do Szemborza na wybory, bez pardonu go wyrzuci z chaty i od roboty wypędzi. Dwie broszurki o wyborach zrobiły swoje. Ludzie, pouczeni o swych prawach i o karze, jaka spotyka każdego, powstrzymującego innych od głosowania, oświadczyli krótko a

zwęzłowato swemu chlebodawcy, że na wybory pójdą, że w razie, gdyby im pan Schmidt miał stawiać przeszkody, doniosą o tem władzy — i zacny kulturträger zmiękł jak wosk, a na p. Kurnatowskiego przybyło kilkanaście polskich głosów.

Gdyby wszędzie obywatelstwo było okazało równą gorliwość w objaśnieniu ludu o jego prawach, bylibyśmy może parę tysięcy głosów więcej zyskali!

— * **Urzędowa** „N. Allg. Ztg.“ zwróciła nareszcie uwagę na naszych żydów-macherów, którzy lichwą wysysują nam szpik z kości. „Donoszą jej bowiem, że w małym powiecie ostrzeszowskim, sprzedano przez subhastę w 3 i pół ostatnich latach aż 312 własności, u których było tylko 7 dóbr szlacheckich, 1 folwark i 3 młyny, a reszta tj. 301 były to same gospodarstwa chłopskie. Wszystko to padło ofiarą lichwy żydowskiej. Korespondent tej urzędowej gazety ubolewa, iż ta szarańcza żydowska coraz bardziej napływa do Księstwa z pogranicznej Polski i Galicyi, bo tam obowiązujące prawa psują im cokolwiek ich lichwiarskie geschäfta. Tutaj u nas wszelka pod tym względem panuje wolność i tak ci, co ani orzą, ani sieją, ani zbierają, zgarniają do swej przestronnej kieszeni nie tylko plon z pól naszych, ale i samą ziemię, tę przesiąkłą potem i krwią naszą ziemię polską!

Bardzo to pięknie, że to urzędowe pismo nad tak okropnemi skutkami żydowskiej lichwy ubolewa, ale czyby raz nie wypadało namyśleć się nad tem, w jaki sposób zabezpieczyć prawnie nieszczęśliwą ofiarę, przed drapieżnemi pazurami żydów-lichwiarzy?

— * **Walka rządu z Kościołem.** Za „nieprawne“ sprawowanie czynności duchownych wręczono 31. lipca ks. Tetzlaff ze Wschowy dekret wygnania z W. Ks. Poznańskiego i to aż do terminu wyznaczonego mu na 13. września. Przez 6 zatem tygodni będzie zmuszony ks. Tetzlaff wędrować po świecie, po czem będzie musiał napowrót powrócić do Wschowy, jeżeli nie zechce być zaocznie osądzony.

Ze wsi, 31. lipca. Z radością donoszę szanownej Redakcyi, że najwięcej około wyborów w Główinie krzątał się gospodarz Szczepan Lisiecki, gdy tymczasem sołtys miejscowy dopiero nad wieczorem pokazał się u urny wyborczej i jego też to niedbalstwu zawdzięczyć należy, że 16 wyborców, nie wciągniętych do listy wyborczej, odejść musiało z kwitkiem, klnąc niesłusznie w żywe kamienie tych, którzy na to nie zasłużyli.

Rakoniewice, 1. sierpnia. Uzbierawszy dość materyału z ostatnich wyborów, a mianowicie z miasta Rakoniewic, wsi i folwarków Rakoniewice, Józefin i Wygoda, pospieszam donieść o grubych nadużyciach, jakie tu u nas podczas wyborów zachodziły. Żadnego np. katolika, Polaka, nie wezwie magistrat na ławnika. Jest tu wprawdzie pewien obywatel katolik, który się nawet u polskiej szlachty znacznej fortuny dorobił, przecież go na nasze nieszczęście wybory mało obchodzą. I tak się też dzieje, że Niemcy i żydy wyborami rządzą i ławników zastępują. A jak sobie bez subjekcyi z nami postępują, oto pewien rządzca pewnego folwarczku stanął przed domem wyborów z dostatnią ilością kartek na niemieckiego kandydata na posła do parlamentu i każdemu Polakowi drogę zastępował, żądał pokazania kartki, a jeżeli takowa oznaczała polskiego kandydata, odbierał ją wyborcy a niemiecką go obdarzał. Czyż to jest prawem dozwolone?

Czyż takiem sposobem Niemcy nie mogą wziąść szturmem W. Księstwa Poznańskiego? Mimo tych niemieckich usiłowań nasz okręg wyborczy złożony z dominium i wsi Rakoniewice, folwarków Józefin i Wygoda odniósł świetne zwycięztwo. Oddano bowiem na ks. dziekana Roehra z Zbąszynia 53 kartki, a na p. landrata Unruh-Bomst tylko 17, bo tu u nas było 3 Polaków ławników i agitacya nie byłaby się udała. Proszę to wziąść pod uwagę, aby nasi posłowie, którzy się na krzesła poselskie do Berlina dostaną, o tem rząd poinformowali, by na przyszłość tacy panowie nie ważyli się wyborcami komenderować, jak do tego widocznie w wojsku nawyknęli. Tymczasem proszę to ku zbudowaniu czytelników naszych w „Orędowniku“ umieścić.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. O wstąpieniu wojsk austryackich na ziemię bośniacką, pisze w ten sposób węgierski „Pest. Lloyd“: Właśnie tylko co godzina 5 rano wybiła. Z nad Sawy powiewał chłodzący skwar wietrzyk, a wschodzące za lasami ruszczyckiemi słońce oznajmiało dzień pogodny, gdy 27 batalion strzelców z samej grackiej młodzieży złożony, wystąpił na łąkę na wschód Brodu. Nie daleko ztamtąd obozowali pionierzy, mający za zadanie budowę mostów wojennych. Równocześnie po lewem skrzydle strzelców okazała się konnica z dzielnych huzarów złożona. W końcu wystąpił pułk inżynierski. Około wpół do 6 przybył jenerał Filipowicz, na czele swego sztabu, i odebrawszy raport od dowodzących oficerów, zawołał donośnym głosem, zwróciwszy się do pionierów: „Naprzód dzieci w imię Boże dla chwały Austryi!“

I pomarszerowało naprzód austryackie wojsko, głównie z podległych Austryi słowiańskich szczepów, tj. z Kroatów, Chorwotów, Słoweńców, Słowaków i Serbów złożone. Przyjaźnie je też przyjmowali nadgraniczni Bośniacy, wychodząc na czele duchowieństwa przy odgłosie dzwonów, naprzeciw wojska i jego głównego dowódzcy. Nie tak jednakże stoją rzeczy w dotychczasowej stolicy Bośnii Serajewie, a nawet wedle opisów pism wiedeńskich, bardzo źle tam się dzieje.

Widok Serajewa — piszą ztamtąd do „N. Fr. Pr.“ — nie dozwala się spodziewać, ażeby się zajęcie Bośnii zupełnie gładko udało. Usposobienie tutejszych Turków jest bardzo wojownicze, a ciągła praca w licznych tutejszych kuźniach, każe się domyślać, że się na zbrojny opór przeciw Austryakom przygotowują. Komitet czyli rząd narodowy mianowany przez Hadżi Loję jest dzień i noc czynny, zbierając pieniądze i prowiant dla szykującego się powstania, i trzeba przyznać, że składki te, przynajmniej na papierze, obficie wpływają, jakkolwiek najznakomitsi obywatele do ruchu tego nie chcą należeć. Dnia 24. bm. rząd turecki dał tutaj znać, że nie zdołał jeszcze porozumieć się z Austryą co do warunków, na podstawie których ma nastąpić zajęcie Bośnii. Austrya bowiem nie chce przystać na te warunki, z których najgłówniejsze są: uznanie praw zwierzchniczych sułtana nad Bośnią, zatrzymanie w tym kraju administracyi i sądownictwa tureckiego, i oznaczenie jak długo zajęcie austryackie trwać ma i ziem, na którem się ma ograniczyć. W. wezyr turecki dodał nadto do tej wiadomości zapewnienie, że uprzedzi mieszkańców Serajewa, czy porozumienie z Austryą dojdzie do skutku i stósownych do tego nie zaniedba wydać rozkazów. Że tego rodzaju wiadomości przesyłane do Bośnii przez rząd turecki, nie tylko nie zdołają uspokoić zamieszkałych w niej Turków, ale przeciwnie zachęcają ich do oporu przeciw wojskom austryackim, leży jak na dłoni. I dla tego panuje to powszechne przekonanie, że szykujący się opór Hadzi Loi, powstał na tajemny rozkaz z Carogrodu. Nie można sobie też inaczej wytłumaczyć ogromnych transportów amunicyi, które codziennie to z Mitrowicy przybywają.

Wedle tedy tego opisu stósunków bośniackich zachodziłby by widoczny związek między protestem tureckim, który jak wiemy, oficer turecki miał rozkaz wręczyć feldmarszałkowi Filipowiczowi, gdy wojsko austryackie wstępowało na ziemię bośniacką, a rozruchami, które w tym samym prawie czasie w Serajewie zaszły. A skład tych okoliczności nie pozwala się wcale spodziewać, ażeby zajęcie Bośnii przez wojska austryackie mogło bez wylania kropli krwi nastąpić. Rząd turecki zapewnia jednakże solennie, że rozruchy w Serajewie wybuchły dla tego, iż władze miejscowe nie chciały rozdać broni pomiędzy muzułmanów. Co za śmieszne tłómaczenie wobec znanego faktu, że wszycy bośniaccy Turcy są już oddawna po same zęby zbrojni!

— Inne też kroki Turcyi dają wiele do myślenia co do pokojowych tejże zamiarów. I tak piszą z Mitrowicy, że skoro tylko powiadomione zostały rządy o postanowieniach kongresu, nowe gorączkowe życie powstało w rządzie tureckim, którego cel jednak jest dotychczas starannie tajony. Tyle pewna, że mniej więcej od połowy lipca, czynią się w Mitrowicy przygotowania, do wybudowania ufortyfikowanego obozu dla 25 tysięcy wojska, i to z takim pospiechem, jak gdyby nieprzyjaciel był już przed wrotami. 300 robotników dzień i noc nad tem pracuje, a Hamli basza, który ma objąć naczelne dowództwo nad 50 tysiącami wojska, rozłożonemi między Volo a Mitrowicą, jest lada dzień oczekiwany.

Oprócz tego trzeba wiedzieć, że rezerwy wojska tureckiego są znowu powoływane do stawienia się pod chorągwie. Maż to wszystko oznaczać trwały pokój?

— Pomimo codziennych gwałtownych nalegań posła moskiewskiego w Carogrodzie, Turcya wzbrania się dotychczas wydać Moskalom Warny i Batum. Z powodu wydania Batumu powstały znowu nowe trudności.

— Moskale szybko obwarowują leżące w okolicy Carogrodu wojska swoje.

— Grecki poseł w Carogrodzie nalega na rząd turecki o utworzenie komisyi mięszanej, któraby ułożyła rozgraniczenie granicy między Grecyą a Turcyą, a poseł perski żąda wydania

---

Na śniegu.

Do p. Alfonsa R.

(Dalszy ciąg).

Starzec umilkł, a łzy obficie z jego ócz trysnęły. Nie śmiałem dalej prowadzić mego śledztwa, a jednak wypadało mi całej dowiedzieć się prawdy.

— Do jakiego należał pułku?

— Do trzeciego woltyżerów.

— Na Boga, jak się pan nazywasz?

— Dumestre.

Ledwo nie padłem trupem.

— Nie powiedziełiż panu mego nazwiska? prawda, że mnie tu powszechnie po imieniu, panem Filipem zowią. Ale cóż to panu jest? czyś nie chory? tak nagle pobladłeś.

Ćmiło mi się w oczach, a jednak przemogłem wzruszenie i powstałem z miejsca.

— Wybacz pan — wyjąkałem — ale miałem udział w tej strasznej kampanii i na każde jej przypomnienie....

— O Boże! ...... może znałeś mego Piotra?

— Nie znałem, przysięgam panu..... ale owe wspomnienia tak są okropne... Raz jeszcze proszę mi wybaczyć.... potrzeba mi spoczynku, świeżego powietrza, samotności....

Wybiegłem z pokoju, zostawiając go w osłupieniu. Znalazłszy się na dworze, zacząłem się błąkać bezmyślnie po ogrodzie w śniegu zmarzłym, który się po za domem znajdował.

— Czyż to być może?—mówiłem głośno sam do siebie. Przypadek czy Opatrzność zawodzi mnie w dom tego, którego zamordowałem! nie ma wątpliwości żadnej. Ten portret, to nazwisko, to on, to jego rodzice! I nic nie przeczułem, nie zadrżałem wchodząc w te progi, ja zabójca ich syna! Co tu począć? co zrobić? Wszystko, wszystko mi onę straszną uprzytomnia chwilę. Sam nawet śnieg, ten śnieg mściwy, który zda mi się wciąż o mojej świadczyć zbrodni!...

Opodal znajdowała się ławeczka. Siadłem na niej prawie bez duszy, z przymkniętemi oczyma. Pokusa odebrania sobie życia na nowo mnie dręczyć zaczęła. Runęły wszystkie moje nadzieje, wszystkie szlachetne zamiary pod wpływem tej strasznej godziny. Miłość bliźniego, zamiłowanie nauki, przyjaźń bliskich moich, nadzieja okupienia poświęceniem owej jednej chwili zbrodniczego szału, wszystko się rozwiewało przedemną. zdawało mi się, iż samo nawet życie mnie opuszcza, gdy nagle usłyszałem skrzypiące na zmarzłym śniegu kroki. Podniosłem oczy w niemej rozpaczy, i ujrzałem przed sobą pana Filipa.

— Co panu jest? czyś nie chory? pytał troskliwie.

— Nie, nie! zostawcie mnie!

— Nie mogę, bo nam jesteś potrzebnym; mój syn cię woła do siebie.

— Syn! ach prawda! Józio! tak jest, wracajmy do domu.

I zwróciłem kroki w stronę dworu, powtarzając wciąż sam do siebie: „Tak jest, stałem im się potrzebnym“ i uczepiłem się tej myśli, jak tonący w bezdeni rozpaczy.

Zastałem chorego nieco zdrowszym, gorączkowe mary ustąpiły, usnął nawet spokojniej. Za nadejściem lekarstw sam mu podałem zbawienne proszki, poczem żądając, aby wszyscy udali się na spoczynek, oświadczyłem, że sam przy chłopcu czuwać będę.

Czułem się znękanym na duszy i ciele, a nie

Persyi Koturu, który tejże przez kongres przyznany został.

— Turecki gubernator Mostaru wysłał oddział wojska do Nowegosioła, gdzie zupełny bezrząd panuje.

— Patryarcha greckiego kościoła rezydujący w Carogrodzie zachorował tak niebezpiecznie, iż obawiają się jego śmierci.

Niemcy. Pomimo jawnej niechęci, jaką rząd dotychczasowej podporze swojej, tj. liberałom pokazał, i widocznego nacisku, jaki rząd na wyborców przez pisma swoje wywrzeć usiłował, nie ponieśli liberałowie żadnej klęski, owszem przeprowadzili wszystkich swych głowaczy. Dla pokazania jednak, że boczą się na księcia Bismarka i jego politykę, przeciwstawili synowi starszemu, księcia kanclerza, który kandydatował w lawenburgskim obwodzie, swojego kandydata, który też zwyciężył syna kanclerskiego znaczną większością głosów.

Jak zawsze tak i tym razem walczyli liberałowie przy wyborach najzacięciej z partyą katolicką. I tak postanowili między innemi w Essen na swego kandydata p. Kruppa, znanego tamtejszego fabrykanta dział, w którego warsztatach kilka tysięcy robotników pracuje. Można sobie łatwo wystawić na kogo byli zmuszeni głosować ci robotnicy, zniewoleni dla chleba poświęcić wolność swego sumienia. Tem świetniejszem jednak było zwycięztwo katolików, którzy i w Essen przeprowadzili swego, i to jeszcze redaktora tamtejszego pisma katolickiego p. Stötzel, którego właśnie w ostatnią sobotę przed wyborami aresztowano nagle, dla odsiedzenia 3miesięcznego więzienia, na które za obrazę księcia Bismarka, jeszcze w r. 1876, skazany został. Otóż rezultat, który można nazwać świetną wygraną! Czy p. Krupp zdecyduje się tak prędko postawić swą kandydaturę w mieście, w którem zdawało mu się, że jest panem?

Katolicy zatem i liberałowie wyszli z wyborów obronną ręką. Nie tak socyaliści, którzy dawniej mieli 12 posłów, a teraz dopiero 3 swoich przeprowadzić zdołali. A gdybyśmy nawet przypuścili że ze ściślejszych wyborów, które tu i owdzie będą jeszcze konieczne, wyjdzie jeszcze ze trzech socyalistów, toć zawsze szczupła i tak w parlamencie garstka socyalistów, jeszcze do połowy stopnieje. Mimo tej porażki chwilowej socyalistów, nie ma się co łudzić, socyalizm wzrasta w Niemczech w przerażający sposób. Po Berlinie najsilniejszymi okazali się oni w Wrocławiu, gdzie w obydwóch okręgach wyborczych przyjść musi między ich kandydatami a postępowcami do ściślejszych wyborów.

Z Berlina donoszą, że parlament zwołany będzie na poniedziałek 9. września, ale nie otworzy go ani cesarz, ani książę następca tronu, ani nawet książę Bismark, tylko nowy zastępca jego w urzędzie kanclerskim hr. Stolberg.

— Urzędowa „Post“ zapewnia, że rząd niemiecki zaraz po nastąpionej wymianie podpisów monarszych pod traktatem berlińskim, ogłosi wszystkie protokóły posiedzeń kongresu, poczem nastąpi urzędowe przyznanie niepodległości Rumunii, Serbii i Czarnogórze.

— Do „Germ.“ piszą, że Nuncyusz Apostolski monsignor Masella, przybył do Kissingen na narady z księciem kanclerzem w najściślejszej tajemnicy i pod przybranem nazwiskiem księdza Gaetani. Zaraz na drugi dzień swego przybycia odwiedził księcia Bismarka, a tenże oddał mu swoje odwiedziny tegoż samego jeszcze dnia, i blisko godzinę w pomieszkaniu ks. Masella zabawił.

Żydowska „Berl. Tageb.“ donosząc o tych naradach księcia kanclerza z przedstawicielem Kościoła nie mogła się wstrzymać od płaskiej uwagi, iż „bardzo ją dziwi odwaga tego pana, który śmiał do drzwi kanclerskich zapukać“.

Że też to żydzi — pisze na to „Germania“ — muszą zawsze wedle swojej natury sądzić drugich. Oni tylko bowiem potrafią dokazać tej sztuki, by po trzy razy wyrzuceni zkąd za drzwi, wleźli niespodzianie oknem. Musimy zatem tym panom przypomnieć, że Kościół nie potrzebuje czynić żadnych ustępstw, dla przystąpienia do układów z państwem niemieckiem, bo Kościół zawsze do układów był gotów i usposobiony. W Berlinie to raczej łudzono się nadzieją, że państwo potrafi skierować Kościół na te drogi, które rząd uzna za stósowne, a przystąpienie księcia Bismarka do układów oznacza widocznie, iż się te nadzieje wcale nie spełniły. Dla nas katolików obojętnem jest, dla czego książę kanclerz pragnie, by walka rządu z Kościołem ustała. Książę kanclerz nie był nigdy i nigdy nie będzie przyjacielem Kościoła. Owszem wiele oznak przemawia za tem, iż wziął sobie za zadanie szerzyć dalej reformacyą rozpoczętą przez jego współziomka Lutra. Widząc jednak, iż walka z Kościołem, która wzięła zupełnie niespodziewany dla księcia obrót, wstrząsa w swych poradach nie tylko Prusy, ale i młode państwo niemieckie, odstąpił od swej fundamentalnej zasady, i to nam na teraz najzupełniej wystarcza.

— W Essen aresztowano w tych dniach górnika, który podobno przed 4 laty dopuścić się miał w rozmowie z towarzyszami obrazy majestatu. Ten w tak szczególnych warunkach przygotowujący się proces budzi ogólną ciekawość.

— Z Berlina zapewniają podanej także przez nas za innemi pismami wiadomości, jakoby ks. następca tronu potwierdził wyrok sądu, skazujący królobójcę Hoedla na śmierć. Wyrok ten nie został jeszcze wcale przedłożony księciu do ocenienia.

— Wedle wiadomości z Cieplic, tamtejsze wody i kąpiele służą cesarzowi wybornie. Cesarz jest rumianny, zdrów i wesół i rozmawia chętnie wyszedłszy na spacer, to ze swymi poddanymi, to z ustanowioną dla jego bezpieczeństwa wartą miejscowych obywateli, którzy na każdym kroku dają cesarzowi dowody tak serdecznej życzliwości, jak gdyby byli jego własnymi poddanymi. Ta strona bowiem Czech od wieków jest zniemczona, a nikt pewnie nie lgnie bardziej do cesarstwa niemieckiego, jak właśnie Niemcy czescy.

Nabożeństwo pamiątkowe pod posągiem ojca cesarskiego króla Fryderyka Wilhelma III. odbyło się z wielką okazałością, ale cesarz nie był na niem obecny.

Cesarz austryacki nie przyjedzie teraz do Cieplic powitać swego dostojnego gościa, jeno zjedzie tam około 15. bm. razem z carem moskiewskim. Pisma stęsknione ze ścisłem związkiem trzech cesarzy, pocieszają się nadzieją, że ten ich zjazd w Cieplicach przyczyni się do usunięcia grożnych na przyszłość chmur, jakie między Austryą a Moskwą narastają. Można jednak wątpić, by z nakazanych prostą grzecznością odwiedzin cesarza austryackiego, i życzliwego przyjazdu przywiązanego do swego chorego wuja cara moskiewskiego, tak wielkie skutki wypłynąć miały. Zresztą sam stan zdrowia osłabionego chorobą cesarza Wilhelma zdaje się wykluczać wszelkie zbyt męczące polityczne rozmowy.

— Zjazd ministrów skarbu państw niemieckich nastąpi dziś lub jutro w Heidelbergu. Zaprosiny na ten zjazd podpisał prezes urzędu kanclerskiego minister Hoffmann. Rozprawy toczyć się będą nad reformą podatków, reformą, która widocznie wielkie w sobie kryje trudności. Udział w zjeździe tym wezmą ministrowie skarbu: bawarski, wyrtembergski, badeński, saski, meklenburgsko-szweryński i sasko-wejmarski, oprócz tego ministrowie państw turyngskich. Minister pruski będzie niezawodnie obradom tym prezydował.

— Ustępstwa, jakie żelazny książę kanclerz gotów jest uczynić Stolicy Apostolskiej—pisze żydowski „Tagebl.“ — idą wiele dalej, aniżeli z początku przypuszczano. Ażeby się Kościół zadowolnił drobnostkowemi ustępstwami, któreby tylko z dnia na dzień ułatwiały stósunki państwa z Kościołem, nie można dzisiaj ani marzyć.

A zatem i ultra-liberały żydowscy przyznają choć z boleścią, że książę po kilku latach walki kapituluje przed przewagą władzy kościelnej, i dodają ze zdumieniem, że żelazny książę posunął grzeczność swą dla Nuncyusza Apostolskiego tak daleko, iż wysłał naprzeciw niemu na dworzec kolei żelaznej własnego syna hr. Herberta.

Austrya. Następca tronu arcyksiąże Rudolph zjechał dnia 1. bm. do Pragi witany przez mieszkańców nader uroczyście i radośnie. Wszystkie ulice, przez które arcyksiąże przejeżdżał, były literalnie napchane ludem, który witał go czeskiem okrzykiem: „Sława!“ Ksiądz Kardynał książę Schwarzenberg witał arcyksięcia w pałacu królewskim na czele duchowieństwa, szlachty, wydziału krajowego i władz wszelkich. Arcyksiążę rozmawiał z wielu osobami bardzo przyjaźnie, a między nimi także i z rektorem pragskiego uniwersytetu. Wieczorem w dzień przyjazdu arcyksięcia wyprawili obywatele Pragi na cześć jego wielki pochód z pochodniami z muzyką.

Nadzwyczajna radość Czechów, z powodu przyjazdu następcy tronu austryackiego do ich stolicy, ma przyczynę swą w tem, iż spodziewają się, że arcyksiąże bawiąc dłużej w Czechach, zbada potrzeby i pragnienia tego kraju, i przyczyni się do usunięcia trudności, jakie dotychczas rząd austryacki ich narodowemu rozwojowi stawiał.

Rzym. Wedle wiadomości pism katolickich francuzkich, Ojciec św. odwiedził 30. z. m. swego chorego wiernego doradzcę ks. Kardynała Franchi, i nazajutrz opatrzył go osobiście Sakramentami św. W czwartek zaś w kilka godzin po zgonie tego znakomitego sługi Kościoła odprawił Ojciec św. żałobną mszą św. za spokój wieczny jego duszy. Ojciec św. nadzwyczaj jest zmartwiony tą nagłą śmiercią ks. Kardynała, sekretarze stanu. Choroba bowiem jego nie trwała ani tygodnia, a miała być spowodowana zbytniem zmęczeniem się ks. Kardynała pracą, i zaziębieniem, na które się naraził, jedząc po jakiejś uroczystości kościelnej śniadanie, w bardzo wilgotnym refektarzu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 5. sierp. Magistrat tutejszy donosi, że lom-

---

mogąc zasnąć w obecnem podrażnieniu nerwów, zasiadłem obok łóżka chorego i wkrótce popadłem w głęboką zadumę. Cisza, panująca wkoło, nie przerywała toku mych myśli. „Nie prosty przypadek zawiódł mnie po sześciu latach zgryzot wewnętrznych w dom moją zbrodnią pokrzywdzony. Albož nie wypada mi błogosławić Opatrzności, która zdaje się wołać na mnie w tej chwili: Zabiłeś jednego, ocal drugiego syna! Zadanie to powinno mnie pocieszyć jako zadatek i rękojmia przebaczenia Niebios. Ale cóż mówię? kto zabił? wszakże go nie widziałem nawet!.... Niestety! słyszałem owe złowrogie strzały! A choćby nawet zbrodnia moja spełnioną nie została, jestem zabójcą, skoro nim być chciałem... Jakaż nikczemna trwoga szałem opanowała mą duszę, nawykłą śmierci mężnie patrzeć w oczy?“

Wyciągnąłem ręce ku portretowi Piotra.

— Ach! gdyby to być mogło! gdybym cię widział wracającego do rodziców! jakbym twe kolana całował! jakbym się wił u nóg twoich błagając przebaczenia! Litościwy Boże! uczyń cud podobny!...

Uspokoiłem się nareszcie i w przyćmionem nocnej lampki świetle, zacząłem się wpatrywać w oblicze chorego chłopięcia. Ogarniała mnie tkliwa ku niemu czułość! Ledwo go poznałem, a już mi był droższym od kogokolwiek na świecie całym. „Nie bój się dziecię moje — powtarzałem z cicha — ja cię ocalę, śmierć cię w mem objęciu nie dosięgnie. Tyś nadzieją moją, odzyskaną czcią i pokojem sumienia. Chcę abyś żył, muszę cię wyleczyć.“

Przez szpary okiennic szare błyskało światło. Dniało: otworzyłem okno. I drzewa, i droga, i krajobraz cały w śnieżnej niknął zamieci. Białość ta jednostajna ścisnęła mi ponownie serce, jakby wiecznem przypomnieniem i świadectwem mej zbrodni. Przymknąłem napowrót okiennice i wróciłem zasiąść obok chorego, coraz więcej upatrując w nim jedyną nadzieję zmazania pokutą mej winy.

Gdy nad ranem rodzice weszli do pokoju syna, zbliżyłem się do nich i zagadnąłem ich temi słowy:

— Noc była dobrą, wszakże nie ostatnie to może przesilenie choroby.... Chciałem tedy państwu zrobić propozycyą, która wam się dziwną zdać może, i dla tego odmówić mi możecie. Obok serdeczne go dla was współczucia, choroba waszego syna dla lekarza ciekawe przedstawia cechy i radbym ją zbadać aż do końca. Czy pozwolicie mi więc zabawić tu parę dni więcej, choćby do powrotu waszego zwykłego doktora, a wierzajcie mi, ja zobowiązanym wam będę.

Państwo Domestre z zadziwieniem po sobie spoglądali, jakby wzajemnej zasięgając rady. Odgadłem ich obawy, czy skrupuły.

— Jestem poniekąd amatorem w sztuce lekarskiej, nie rzemiosło lecz naukę w niej upatrując.

Po krótkiem wymawianiu się i wahaniu, przyjęli z wdzięcznością. Osiągnąłem cel mój, nie odchodziłem od boku chorego. „A jednak przyjmujesz gościnność rodziców twej ofiary!“ Ta myśl mnie nękała, kusząc do rychłego opuszczenia tych progów. Powoli pod pozorem odmiennych przyzwyczajeń i zdrowia, jak najmniej żyłem z tą zacną rodziną, kamieniem strzegąc owego łoża, które się dla mnie stało zaszczytnym posterunkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bard miejski przeniesiony zostanie do domu przy Wronieckiej ulicy nr. 11 (dawniej Rychlewskiego) i że w czasie przeniesienia od poniedziałku dnia 5. do soboty dnia 10. b. m. wydawane będą tylko zastawy (fanty), przyjmowanie zaś takowych będzie w tym czasie zawieszone.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 31. lipca 1878 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	6037	75	—	—
2	„ weksli	697128	66	—	—
3	„ papierów publicznych	44970	90	—	—
4	„ ruchomości . . .	1369	50	—	—
5	„ kosztów procesowych	376	92	—	—
6	„ składek	—	—	100092	91
7	„ depozytów . . .	—	—	592024	30
8	„ banków	29533	07	—	—
9	„ bieżący	—	—	26941	79
10	Konto dubioso . . .	—	—	24325	55
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	21161	50
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	189	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	30176	92
15	„ procentów od depozyt.	9818	45	—	—
16	„ administracyi . .	6220	52	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	538	80
	Summa	795450	77	795450	77

— * **Nasz** prezydent policyi p. Staudy został na nowo obrany posłem przez protestanckich Mazurów, i to 6000 głosami przeciw 3 tysiącom głosów, które jego przeciwnik właściciel dóbr Wegmann otrzymał.

— * **Na** polu, należącem do miasteczka Jaraczewa a zasadzonem kartoflami, pokazał się chrząszczyk Kolorado, ten srogi niszczyciel głównego pożywienia naszego ludu. Zarządzono już jednak wszelkie środki ostrożności, aby się chrząszcz ten dalej nie szerzył, i rozpoczęto go niszczyć.

— * **W Szkudli** pod Sobótką, w powiecie pleszewskim, otruło się bedłkami w końcu zeszłego tygodnia 12 ludzi, służących we dworze. Z tych 10 już umarło, a 2 znajduje się w największem niebezpieczeństwie. Że też to nasi ludzie od wieków bedłki jedząc, nie znają jeszcze tych, które są trujące, i narażają się na śmierć tak bolesną a marną?

Czempin, 1. sierpnia. Dnia 24. z. m. stawała przed kratkami sądu kościańskiego zamożna obywatelka p. Hanysz, Polka i katoliczka, oskarżona o obrazę majestatu. Denuncyantem w tej sprawie był żyd Szalmach, który fałszywie zeznawał, iż pani H. w kłótni z nim prowadzonej o znane wypadki w Kaliszu dopuściła się tego znacznego przestępstwa. Na co stawia jako świadków wyrobnika pewnego przy kłótni obecnego, i Annę Chyrowską, służącą u żyda Korytowskiego, zamieszkałego u pani Hanysz. Służąca ta namówiona przez zemstę i nienawiść żydowską zeznała na magistracie, iż pani H. w kłótni z Szalmachem rzeczywiście dopuściła się zniewagi majestatu.

Na terminie jednak sądowym, gdy sędzia zagroził jej długim więzieniem, gdyby fałszywie przysięgła, zeznała i przysięgą stwierdziła, iż nie słyszała wcale tego o co Szalmach p. H. denuncyował, a to, co u burmistrza zeznała jest fałszem, bo uczyniła to fałszywe zeznanie z namowy żydowskiej. Wyrobnik zaś jako drugi świadek zeznał, że o niczem niewie i niesłyszał wcale tego, co Szalmach przeciwko pani Hanysz zeznaje, które to zeznanie przysięgą potwierdził. Szalmachowi niepozwolono wcale przysięgać, bo kilkakrotnie był już karanym. Po takiem zeznaniu kolegium sądowe uwolniło obżałowaną od wszelkiej kary i zupełnie ją uniewinniło.

Opisuję zaś to zdarzenie dlatego, by szanowni czytelnicy „Orędownika" wiedzieli, jacy to są zapamiętali na katolików żydkowie u nas. Gdy bowiem p. Hanysz odprowadzało grono przyjaciół na dworzec kolei, wołali przyklaskując rękoma, iż panią tę okują w kajdany i osadzą w więzieniu najmniej na 7 lat. Zawiedli się jednak w swych nadziejach, bo pani Hanysz ostatnim pociągiem z Kościana powróciła, a czekające na nią liczne grono przyjaciół witało ją z niewypowiedzianą radością, zasyłając dziękczynne westchnienie do Boga, który tą całą sprawą sprawiedliwie pokierować raczył. Upraszam Sz. Redakcyą „Orędownika", iż wiadomość o tym wypadku posłałem także do „Goń. Wielk.", ponieważ trzymam także i to pismo.

(Dopisek ten jest konieczny, żeby się „Goniec" nie rozpisywał, że mu korespondencye zabieramy. I tego można się po nim spodziewać.

Łąkociny, 1. sierpnia. O pół mili na południe od Jankowa Zaleśnego leży w pięknem położeniu wioska Łąkociny. Posłuchajmy, jak sobie postępują mieszkańcy tej wioski. Z góry oświadczam, że z małemi wyjątkami bardzo źle. W niedzielę zamiast iść do kościoła, spieszą wszyscy do Daniszyna po wypłatę, która się zawsze w niedzielę przed nabożeństwem rozpoczyna, chociaż dzierżawca jest katolik i wieś D. należy do księżnej Turn-Taxis. Po wypłacie zaś toczą się wszyscy z krwawo zapracowanym groszem do Moritza, żyda, na „jednego". Na jednym kieliszku się tam jednak nie skończy. Skoro tylko zasmakują tej opary, piją do samego wieczora, a potem leżą w rowach, jak nieprzymierzając te brudne zwierzątka, które to się tak chętnie w błocie kalają. Przechodnie zaś sądzą, że w Daniszynie największe pijaki, choć zaprzeczyć nie można, że i tam nie brak pijaków, a zwłaszcza kobiet, które bardzo chętnie i zbyt często lubieją tą obmierzłą oparą odwilżać swe gardła. Zapytasz mię pewnie miły czytelniku: „a nie ma to tam księdza?" Oj jest i to bardzo gorliwy, ale co to pomoże, kiedy sobie jego napomnienia lekceważą. Muszę ci też powiedzieć, że w Łąkocinach nie brak wielkich mędraszków; każdego wyszydzą, porządnego człowieka za nic sobie mają, ten tylko dobry, który porówno z nimi pije. Jest tu wielu takich, którzy zapisawszy się do Bractwa Wstrzemięźliwości, winem — bo jak tu mówią — się raczą, tak długo, dopóki tylko na nogach stać mogą. Jest nie do uwierzenia, co się w tych Łąkocinach dzieje. Pewien człek np. marnotrawi po ojcach odziedziczony majątek, opuszcza żonę i dzieci, a potem wstępuje jako plenipotent w obowiązki do innego gospodarza i zarządza nietylko jego gospodarstwem, ale co większa, zapomina o 9. przykazaniu Bożem: „Nie pożądaj żony bliźniego twego" Zaiste nic tu innego, tylko Sodoma i Gomora. Nie ma też widoków, aby te opłakane stósunki zmienić się mogły, ponieważ i wpływowe osoby nie znajdują posłuchu u ludzi. Narzekają też tu na ciężkie czasy, brak pieniędzy i podatki. Kochany gospodarzu, podatki choć ciężkie cię nie zmarnują, tylko twoja opieszałość, lenistwo, wyniosłość. Jeżeli jest np. jarmark w Ostrowie lub Krotoszynie, to ty wyprowadzasz konia lub krowę z obory, i za nie kupujesz córce drogie korale i lakierki, aby pokazać na odpuście ludziom, jak jesteś bogatym. Nie tak zaiste postępowali sobie twoi ojcowie, po których majątek odziedziczyłeś, a który ty w tak nieoględny sposób marnujesz.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 5. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 50 kilogr. piękn.		średn.		pośled.	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Zyta starego	6	—	5	70	5	50
„ nowego	6	20	5	85	5	55
Jęczmienia	[illegible]	80	6	—	5	60
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6	—
Rzepik zimowy	13	20	12	80	12	60
[illegible]	13	20	12	70	12	—
Kartoflo	1	50	1	40	1	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 55,000 litrów, cena wypowied. 54,00 mk., na sierpień 54,00 mk., wrzesień 54,20 mk., październik 51,10 mk., listopad grudz. 48,40 mk., styczeń 79,00 mk.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.